



Wybitną polską aktorkę Ryszardę Hanin gościliśmy ostatnio w naszym regionie dwukrotnie. Przy okazji inscenizacji „Staromodnej komedii” Arbuzowa w Teatrze im. J. Osterwy w Gorzowie i na X Lubuskim Liceum Filmowym w Łagowie. Z tej okazji publikujemy poniższą rozmowę

— PRZED KILKUNASTU LATY PAMIENIĘCZNA NA ZACHODNICH BRANICACH POLSKI POŚWIADUJĄCĄ SIĘ JAKO AKTOREK. EGZAMINOWAŁA SIĘ NA ZAWÓD AKTOREK, ALE OD TEGO CZASU NABRAŁA OLBRZYMIEGO SZACUNKU DLA TEJ TRUDNEJ PRACY...

Ryszarda Hanin — Po mnie widzę, że to był chyba Pan Przypuśćmy, że tak

— Jako wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej była Pani wówczas jednym z członków komisji egzaminacyjnej. Czy widzi Pani dziś jakąś różnicę w poziomie przygotowania kandydatów na aktorów?

R. H. — Zauważamy od kilkunastu lat stale, zmniejszające się zainteresowanie szkołą. Do egzaminów przystępuje mniejsza ilość kandydatów. Jednocześnie są to

naszego punktu widzenia, osoby mało interesujące. Mam tu na myśli warunki zewnętrzne jak i pewne dyspozycje, których już należy od nich oczekiwać. Wynika to chyba z istniejącego w naszym społeczeństwie trendu technicznego. Nie bez znaczenia będzie też chyba fakt mitów o łatwości czy też lukratywności zawodu aktorskiego. Jest to poza tym zawód dość ciężki, w którym trzeba z wielu rzeczy zrezygnować. Niekiedy nawet ze spraw typu osobistego. W związku z tym mówimy ostatnio trudności z wylusowaniem spośród kandydatów takiej grupy osób, z którą bylibyśmy absolutnie zadowoleni.

— Posiada Pani uprawnienia reżyserskie. Reżyserowane przez Panią spektakle dyplomowe („Słuby panięńskie”, „Irkucka historia”) miały znakomite recenzje. Czy nie powodowały one w Pani lub czy aktu-

nie nie powodują chęci spróbowania sił w teatrze zawodowym?

R. H. — Wykłady w szkole, a przede wszystkim duża ilość zajęć aktorskich w filmie, teatrze i telewizji nie pozwalają mi na zajęcie się reżyserią. Muszę w związku z tym przeprowadzać pewnego rodzaju selekcję. Ponieważ zawód aktorski jest na dal dla mnie najbardziej interesujący — on w tym wyporze wygrywa. Aktualnie jednak na scenie macierzystej (Teatr Dramatyczny w Warszawie) reżyseruję wspólnie z czesną sztuką amerykańską, w której także gram. Robię to jednak tylko z konieczności. Tak się złożyło, że wszyscy reżyserzy, którzy interesują moją dyrekcję są zajęci. A ja po prostu nie mam do siebie zaufa-

AKTOR, WYKŁADOWCA, REŻYSER

Rozmowa z Ryszardą Hanin

nia w takiej podwójnej robocie. Muszę mieć kogoś kontrolującego moje poczynania sceniczne. Lubie natomiast reżyserować spektakle dyplomowe. Poziąga mnie robota wstępna, cyzelatorska, czysto aktorska. Natomiast w teatrze zawodowym do chodzą sprawy techniczne: światła, organizacja, scenografia. Nie posiadam talentów organizacyjnych i to wszystko mnie przytacza.

— Jest więc Pani przeciwniczką występowania w roli reżysera i wykonawcy?

R. H. — Jeżeli chodzi o moją osobę, tak. Gdy mam do wyboru grać i reżyserować, wybieram to pierwsze.

— W swojej karierze miała Pani okazję grywać u twórców reżyserów wybitnych. Czy w związku z tym uważa Pani, że młodym aktorom w takim reżyserze pozwała na rozwój osobowości aktorskiej? A może staje się on bezwiednym odtwórcą koncepcji reżyserskich i w pewnym sensie, zatrzymuje się w rozwoju?

R. H. — Moim zdaniem w sztuce nie ma na nie recepty. Także na tę sprawę jej

brak. Już podczas egzaminu wstępnego widać różne struktury psychiczne. Jeden w określonych okolicznościach otwiera się, inny w tychże samych — zamyka. Wykładowca musi do każdego studenta podejść indywidualnie. Najpierw stawia diagnozę, a potem stosuje odpowiednią terapię. To samo dzieje się w stosunkach aktor — reżyser. Są znakomici aktorzy, a także znakomici reżyserzy. To wcale jednak nie znaczy, że znakomici aktorzy najlepiej wypadają w filmach czy w spektaklach znakomitych reżyserów. Muszą oni znaleźć jakiś wspólny język. Ja rze oczywiście, miałam szczęście do wybitnych reżyserów. Jeszcze jako amatorka pracowałam pod kierunkiem Władysława Krasno-

wym mianem telewizji. Na której z tych płaszczyzn czuje się Pani najlepiej?

R. H. — Środek przekazu jest dla mnie nieważny. Interesuje mnie tworzywo, materiał dramatyczny. To jest dla mnie najważniejsze. Oczywiście są rodzaje dramatycznych bardziej sprawdzające się w teatrze niż w filmie. Na podstawie własnych doświadczeń mogę powiedzieć, że repertuar komediowy typu burleski lub ostrej groteski, komedii dell'arte i repertuar romantyczny wole w teatrze. Natomiast repertuar typu psychologicznego, ścisłego, kameralnego bardziej odpowiada mi w telewizji.

— Być może kolejne pytanie wynika stąd, że zbyt rzadko oglądamy Panią w teatrze. Widz spoza Warszawy wyrabia sobie sąd o aktorce na podstawie ról filmowych i telewizyjnych. Taki właśnie widzą Panią za aktorkę „cieplą”, potrafiącą wytworzyć nastrój, starając się ukazać jak najwięcej cech pozytywnych swoich bohaterów. Ostatnio jednak widzujemy Panią w rolach kobiet niesympatycznych, zgorzkniałych, złośliwych. Wspomnę tu ostatnią epizodyczną, ale bardzo znaczącą rolę w „Polskich drogach”. Czy w związku z tym nie obawia się Pani utracić sympatii widzów?

R. H. — Ten repertuar „ciepłych” — jak to pan powiedział — matek przystał do mnie właśnie w telewizji. Było parę takich ról i one zapadły w pamięć widzów. Rolę okrutnej Niemki przyjąłem tyłko dlatego, że była to rola budząca antypatię. Cenię sobie popularność i sympatię widzów. Niechże to nie będzie jednak sympatią i przywiązaniem do cech postaci, które gram. Natomiast w teatrze grywam role diametralnie różne. Wymienię tu chociażby ostatnio graną groteskową „Czarną komedię”, bardzo formalizującą „Słub” Gombrowicza lub „Na czworakach” Różewicza. W „Wieczorze trzech królów” gram na wet rolę meską. Jak z tego wynika w teatrze grywam role zupełnie inne. Jednakże zasięg teatru — jak pan zauważył — jest o wiele mniejszy.

— Pozwól sobie jeszcze raz na zakończenie zadać jedno stereotypowe pytanie. Najbliższe plany? Naszych czytelników najbardziej oczywiście interesuje film i telewizja.

R. H. — Niedługo rozpoczynam zdjęcia do filmu reżyserowanego przez słowackiego reżysera. Film realizowany jest w polsko-czechosłowackiej kooperacji. Poza tym zajęcia w szkole i kolejne role w Teatrze Dramatycznym.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: Z. NOWOROLSKI